Cygańskie wakacje cz.3

Krzysiek, Kamil i Małgosia byli na wakacjach. Bardzo dziwnych wakacjach. Babcia i dziadek zabrali wnuków na cygańskie wakacje. Właśnie spędzili drugą noc pod namiotem . Ich obóz był rozbity tuż w pobliżu rzeki. Dzieci obudziły dziwne odgłosy. Nie było to parskanie konia, które obudziło ich poprzedniego dnia. Dzisiaj obudził ich głośny szum deszczu uderzającego w powłokę namiotu. Dzieci wysunęły głowy z namiotu. Niebo było zachmurzone, wszędzie było mokro. Dziadek oznajmił, że z powodu deszczu nie pojadą dalej, pozostaną w obozowisku cały dzień. Nie była to dobra wiadomość. W deszczowy dzień nie można było wyjść na zewnątrz i pobawić się nad rzeką. Na szczęście ich namiot był bardzo duży. Było w nim wystarczająco miejsca na różne zabawy, w jakie dzieci najczęściej bawią się w domu. Dzień trzeba było jednak zacząć nie od zabawy ale od śniadania. Właśnie babcia na małym stoliku przygotowywała śniadanie. Wszyscy ze smakiem częstowali się stosem kanapek, który szybko znikała. Najwyraźniej apetyt służył obozowiczom. Rozmowa przy śniadaniu sprowadzała się do przewidywania prognozy pogody. Według dziadka, przez cały dzień będzie padać deszcz. Według babci, deszcz będzie padać tylko do południa. Dzieci również obstawiły swoje typy prognozując pogodę. Według Małgosi powinno przestać padać już za godzinę, według Kamila za dwie godziny, a według Krzysia za trzy godziny. Przewidywanie pogody było ciekawe, nie zmieniło to jednak samej pogody. Deszcz ciągle padał i trzeba było wymyśleć sposób na spędzenie czasu pod namiotem. Dzieci mimo zgłaszanych różnych propozycji nie mogły nic ciekawego wymyśleć. Z pomocą przyszła babcia, która ku zaskoczeniu wszystkich zaproponowała by dzieci wyszły na deszcz. Wszyscy początkowo myśleli, że babcia żartuje, jednak gdy wyciągnęła przeciwdeszczowe płaszcze, dzieci zaczęły wesoło podskakiwać i ubierać się. Widząc ich w przeciwdeszczowych płaszczach, dziadek stwierdził, że wyglądały jak zbrojni rycerze. Chłopcy podchwycili ten pomysł, z gałęzi zrobili mierze i zaczęli zabawę w rycerzy. Małgosia, jak na damę dworu przystało, nie uczestniczyła w potyczkach rycerskich. Snującą się samotnie po obozowisku dziewczynką zajął się dziadek. Zaproponował zabawę w chowanego. Szybko dołączyli do nich chłopcy, którzy uznali tę zabawę za ciekawszą niż wymachiwanie mieczami. Mimo deszczu wszyscy bawili się dobrze. Gdy zabawa trwała w najlepsze, pojawiła się babcia. Mimo namawiania nie przyłączyła się do zabawy, przeciwnie zabrała im dziadka. Po chwili jednak dziadek powrócił, informując że wybiera się do najbliższej wioski do sklepu po zakupy. Dzieci oczywiście nie mogły przepuścić takiej okazji, wszystkie były gotowe towarzyszyć dziadkowi. Tak też i się stało. Już wsiadały na wóz, gdy ku zaskoczeniu dziadek oznajmił, że idą pieszo. Niezbyt tym ucieszone dzieci ruszyły za dziadkiem. Podróż nie trwała jednak długo. Okazało się, że ich obóz jest rozbity bardzo blisko wioski. Znajdujący się w niej sklep nie był duży. Dziadek zrobił zakupy zgodnie z listą jaką dostał od babci. Następnie zwrócił się do dzieci by wybrały sobie jakieś słodycze. Chłopcy tak też zrobili, Małgosia natomiast zamiast słodyczy poprosiła o kolorową piłkę, jaką upatrzyła na wystawie. W efekcie dostała się jej i piłka i lizak. W drodze powrotnej każdy niósł jakiś pakunek, stosownie do swojego wzrostu. Zakupy były całkiem spore, jednak wieloosobowa wyprawa poradziła sobie z tym zadaniem bez problemu. Po powrocie czekało ich dużo trudniejsze zdanie, jakie wymyśliła babcia. Trzeba było rozpalić ognisko. Nie jest to łatwe gdy pada deszcz i drewno jest mokre. Okazało się że część drewna jakie nazbierali jeszcze wczoraj, dziadek schował pod wozem, dzięki czemu było ono ciągle suche. Dzieci zrozumiały wówczas dlaczego nie pojechały po zakupy wozem. Mimo iż drewno było suche, rozpalenie ogniska w deszczu nie było proste. Najpierw trzeba było ułożyć z gałęzi szpiczasty kopiec. W środku jego umieszczono suchą trawę i resztki papierów jakie zostały po zakupach. Dodatkowo na dwóch kołkach zabitych tuż obok ogniska dziadek zawiesił garnek z wodą. Wreszcie nadszedł czas podpalenia ogniska. Chłopcy wyrywali się do tego zadania. Dziadek nie mogąc rozstrzygnąć komu ma wręczyć zapałki, rozpalanie ogniska powierzył Małgosi. Oczywiście pomagał jej w tym, osłonił ją od deszczu, pomagał trzymać pudełko. W efekcie udało się rozpalić ognisko od pierwszej zapałki. Mimo siąpiącego deszczyku płomienie zajęły całe ognisko. Z wody jaka zagotowała się w garnku zawieszonym nad ogniskiem babcia zrobiła herbatę. Wszyscy chętnie dla rozgrzewki wypili ciepły napój. W tym samym garnku zawieszonym nad ogniskiem babci udało się również zrobić pyszną zupę. Dzień powoli mijał. Sprawdziły się prognozy dziadka. Deszcz padał cały czas. Jednak nie przeszkadzał on dzieciom w ciekawym spędzeniu kolejnego dnia wakacji, cygańskich wakacji.

bajkime

wydrukowano dnia: 12.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026